

## **Przekonana o miłości**

Pilar Arregui Zamorano jest supernumerarią Opus Dei. Ze swoim mężem Jesúsem San Miguela mają sześcioro dzieci, doczekali się też jednego wnuka. Pilar opowiada nam o tym, jak próba odpowiedzi na pytanie córki na temat małżeństwa posłużyła jej do przekazania swojej wiedzy i doświadczenia osobom różnym zarówno pod względem wieku, jak i sytuacji.

23-12-2011

Pochodzę z Nawarry, chociaż od lat mieszkam w Salamance. Jestem mężatką, mam sześcioro dzieci i dostatecznie wiele lat, żeby mieć wnuka. Wykładałam historię prawa na Uniwersytecie w Salamance. Codziennie stawiam czoła trudnemu wyzwaniu pogodzenia życia rodzinnego z zawodowym, świadoma, że często nie udaje mi się to wystarczająco dobrze...

Od dawna interesuje mnie temat relacji małżeńskich. Wszystko zaczęło się, kiedy postanowiłam wytłumaczyć mojej najstarszej córce, która wówczas wkraczała w wiek dojrzewania, różnice między miłością a seksem. Wkrótce potem poproszono mnie, żebym przygotowała zajęcia na ten temat.

Łatwo domyślić się, jak to się potoczyło...

Musiałam mówić o miłości między mężczyzną a kobietą i o małżeństwie bardzo różnorodnym grupom słuchaczy: kursy dla małżeństw, konferencje przedmałżeńskie, szkoły, instytuty, stowarzyszenia, a nawet na kolacja zorganizowana przez pracowników, samych mężczyzn, na którą poszłam z drżeniem, ale też przekonana, że ktoś musi im opowiedzieć, jak to wszystko wygląda od drugiej strony.

Jak widać, moi słuchacze byli bardzo różni: niektórzy młodzi, inni niekoniecznie... Na koniec zawsze pozostawał ten sam niepokój: chce się zawrzeć związek małżeński i żyje się w małżeństwie, nie wiedząc dobrze, czym ono jest; powierzając wszystko miłości, którą czujemy, podczas gdy w rzeczywistości tak

naprawdę nie wiemy ani czym jest miłość, ani na czym ona polega.

Przez te lata przekonałam się, że o miłości, o relacjach między mężczyzną a kobietą trzeba mówić bardzo zwięźle, zwłaszcza w czasach, w których żyjemy, kiedy uczucia, nawet najbardziej powierzchowne, rządzą naszym życiem.

Nikogo nie zdziwi, jeżeli powiem, że kiedy rozpoczynam któreś z tych spotkań z młodymi, zwykle spotykam się z ironicznymi uśmiechami, ale po kilku minutach słuchają z zainteresowaniem, dlatego że przeczuwają, że miłość jest czymś większym niż wszystko, co sobie dotychczas wyobrażali, zdolnym całkowicie ich pochłonąć.

Mężczyźni i kobiety zgadzają się ze stwierdzeniem, że najczęściej dokonuje się trywializacji miłości. Niektórzy mówią mi, że miłość nie jest łatwa. Mają rację. Każda relacja

wymaga oddania i wyrzeczenia, jeżeli chce się być szczęśliwym, ale w małżeństwie chrześcijańskim liczymy na łaskę Sakramentu, nie możemy zapominać, że małżeństwo jest Bożym powołaniem.

Na zakończenie chciałabym przypomnieć następujące słowa na temat małżeństwa: *Będę dodawać ci otuchy we wszystkim, co cię interesuje, będę cię rozumieć we wszystkim, co jest w twojej duszy, będę cię miłować we wszystkim, czym jesteś.* Gdyby ten ideał wydawał się nam nieosiągalny, bądźmy przynajmniej zdolni dodać przed każdą z tych obietnic: „spróbuję”: *spróbuję dodawać ci otuchy...*